

Prof. dr hab. Ewa Bińczyk
Katedra Filozofii Praktycznej
Wydział Filozofii i Nauk Społecznych UMK
Ewa.Binczyk@umk.pl
tel. 509 785 157

Jania Góra, 12 września 2024

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Jeremiasza Szyndlera *Od Natury do postnatury. Etyczne aspekty dyskusji o antropocenie* (promotor dr hab., prof. UŚ Mariusz Wojewoda, promotor pomocniczy dr Bartłomiej Knosala)

Wstęp – struktura rozprawy

W swojej rozprawie doktorskiej mgr Jeremiasz Szyndler pragnie filozoficznie usystematyzować współczesne, interdyscyplinarne badania nad planetarnym kryzysem środowiskowym, koncentrujące się wokół idei epoki człowieka – antropocenu. Czyni to on w kontekście filozofii przyrody, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki etyki środowiskowej (por. s. 11). Jak rozumiem, doktorant pragnie ponadto pokazać, że występujące w dyskusji o antropocenie myślenie ekologiczne pozbawione pojęcia natury to „zupełnie nowy kontekst badawczy dla etyki środowiskowej” (por. s. 62). Są to cele naukowe istotne dla filozofii przyrody i etyki środowiskowej, a także znaczące filozoficznie. Szyndler pragnie dodatkowo ukazać „przewartościowanie pojęć człowieka, natury, odpowiedzialności oraz koncepcji etycznych pod wpływem dyskusji o antropocenie” (s. 11). Sama próbowałam m.in. dokonać tego właśnie zadania w swojej książce *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu* (2018), i uważam je wciąż za ważne naukowo i filozoficznie.

Recenzowana rozprawa doktorska składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, Zakończenia oraz Bibliografii. Rozprawę napisano w języku polskim, liczy ona 243 strony maszynopisu. Literatura przedmiotu wykorzystana przez doktoranta jest adekwatnie dopasowana do tematyki badań.

Doktorant wykazał się szeroką erudycją i znajomością kilku subdyscyplin: etyki środowiskowej, filozofii przyrody, współczesnych aspektów dyskusji o antropocenie. W toku wywodu (zazwyczaj) prawidłowo zinterpretowane i wykorzystane zostały liczne tezy lub pojęcia wielu autorów i autorek. Byli to m. in.: P. J. Crutsem, E. Stoermer, W. Steffen, J. Zalasiewicz, E. Ellis, Ch. Bonneuil, J.-B. Fressoz, A. Malm, A. Hornborg, E. James, J. Thomas, V. Plumwood, V. Blok, D. Jamieson, D. Chakrabarty, J. W. Moore, D. J. Haraway, J. Lovelock, B. Latour, J. Parrika, T. Berry, C. Merchant, J. Passmore, J. Callicott, M. Di Paola, H. Rolston, S. Vogel, A. L. Tsing, T. Morton, C. Hamilton, K. Whyte, Z. Piątek, W. Tyburski, D.

Dzwonkowska, B. Knosala, E. Domańska, W. Taylor, W. Emerson, H. D. Thoreau, A. Leopold, A. Naess, H. Skolimowski, A. Schweitzer (i inni).

Najważniejszymi pojęciami/koncepcjami przedyskutowanymi w rozprawie są: antropocen, Wielkie Przyspieszenie, nauka o systemie ziemskim, progi/granice planetarne, czas głęboki, postnatura, humanistyka postantropocentryczna, antropocentryzm a homocentryzm, antyantropocentryzm, biocentryzm, ekocentryzm, teocentryzm, ekologia integralna, romantyzm w odniesieniu do przyrody, ekomarksizm, naturalizm, ekomodernizm, denializm klimatyczny, holobiont, Gaja, geowładza, granice wzrostu, ekologia głęboka, ekofilozofia, etyka cnót środowiskowych, planetarny intelektualizm etyczny, sprawiedliwość planetarna, słuszność w antropocenie, etyka kultur rdzennych, kryzys ekologiczny jako intensyfikacja kolonializmu, dyskryminacja gatunkowa, honor środowiskowy, sztorm moralny, czy wreszcie troska postśrodowiskowa (tj. rozciągnięcie poczucia troski na technosferę, odpady, tereny postindustrialne).

Rozdział I *Antropocen i kryzys społeczno-środowiskowy* omawia „odmienne sposoby rozumienia koncepcji antropocenu w literaturze i dyskusji naukowej”. Jest to rozdział analitycznie kontrowersyjny, do czego wrócę w dalszych partiach recenzji. Ciekawe i częściowo też nowe w literaturze polskiej jest jednak pokazanie w nim przez mgra Szyndlera (paragraf 1.7) wielogłosowej krytyki pojęcia antropocenu. Chodzi o argumenty formułowane przez J. Baskina (niestety, w rozprawie bez przypisu z podaniem stron), K. Whyte i S. Cuomo (ponownie bez stosownego przypisu), Davisa i Todda (niestety również bez przypisu), a także krytyki zawartej w pracy „Keeping the Wild ” (niestety autor nie podał pełnego odnośnika bibliograficznego).

W rozdziale II doktorant pisze o narracjach i klasyfikacjach narracji w dyskusji o antropocenie. Fragmenty rozdziału są dość odtwórcze, mgr Szyndler tworzy też jednak własną systematyzację takich narracji, co stanowi oryginalny wkład tego autora do dyskusji na temat antropocenu (nie oznacza to jednak, że systematyzację doktoranta uznaję za całkowicie niekontrowersyjną). Nowe i wartościowe jest też pokazanie klasyfikacji narracji w debacie o antropocenie w ujęciach E. Jamesa i J. Thomas – chodzi o paragrafy 2.3 oraz 2.4. (niestety, autor nie podał tu stosownych przypisów w tekście głównym).

W rozdziale III *Od natury do Postnaturny* doktorant ukazuje, inspirowaną dyskusją o antropocenie, „filozoficzną zmianę paradygmatu w myśleniu na temat natury”, na tle dorobku filozofii przyrody. Szyndler poświęca pojęciu natury należyłą uwagę analityczną, rekonstruując (często za innymi autorami) jego różne historyczne odsłony i interpretacje. Następnie pokazuje wpływ współczesnych dyskusji o kryzysie planetarnym na to pojęcie. Wyodrębnia on różne

efekty teoretyczne owego wpływu: ujęcie natury jako stabilnych warunków holocenu, teleologiczne i ekomodernistyczne ujęcie natury, „naturę Gai” i wreszcie postnaturę (tzn. „sieć nieliniarnych połączeń bytów ożywionych i nieożywionych”, napiętnowaną sprawczością gatunku *homo sapiens*). Na zakończenie rozdziału doktorant formułuje interesujące poznawczo wnioski.

Najbardziej wartościowy i autorski rozdział recenzowanej pracy to w mojej ocenie rozdział ostatni, pt. *Etyczne aspekty dyskusji o antropocenie*. To właśnie w nim dochodzi do interesującej konfrontacji idei etyki środowiskowej (antropocentryzm słaby i mocny, antropoprioryzm, teocentryzm, biocentryzm, ekocentryzm, a także etyka cnót środowiskowych: dobra, sprawiedliwości, słuszności, odpowiedzialności) z poglądami artykułowanymi w dyskusji o epoce człowieka. Tutaj doktorant podejmuje też próbę filozoficznego usystematyzowania tych poglądów i przedstawia ciekawe wnioski. Rozdział prezentuje także zarys historii i charakterystykę etyki środowiskowej (przy czym jest to dość odtwórcza część rozdziału). Rozprawę zamyka dość interesujące Zakończenie.

Krytyczna ocena aspektu redakcyjnego i językowego rozprawy

Pod względem redakcyjnym i językowym rozprawa jest niestety najeżona błędami. Spis treści został przygotowany nieczytelnie pod względem wizualnym. Przypisy zawierają wiele błędów, nie zachowano w nich konsekwencji (zob. np. s. 25). Doktorant często prowadzi narrację rekonstruując poglądy innych autorek i autorów, bez podawania przypisów (np. na s. 37, kiedy podaje on, że zmiana klimatyczna stała się faktem naukowym w oczach opinii publicznej w latach 2001-2004).

W rozprawie bardzo często znajdziemy wielokrotnie stosowane, błędne zapisy nazwisk innych badaczek i badaczy, np. „Marshall MacLuhan” (s. 19), „Garidner” (s. 55), Harraway (s. 99 i nstp.) czy „Dominika Dzwonowska” (na s. 73 i nstp.). Zresztą, nazwiska są tu wprowadzane niekonsekwentne, czasem autor stosuje pełne imię, innym razem jedynie inicjały.

Praca zawiera też liczne błędy językowe, stylistyczne i interpunkcyjne (notoryczny brak przecinków, „zmienili to klimat na najmniej” na s. 8; „za pewne” na s. 80, „wszechobecna obecność” na s. 45 czy „poddaje w wątpliwość” na s. 102). Zob. też cały kompleks błędów na s. 73, gdzie autor wskazuje (za C. Hamiltonem, jak rozumiem – choć nie podaje on stron) powody sprzeciwu wobec jakiegoś domniemanego nowego systemu politycznego (kompletnie niejasne jest, o jaki system polityczny chodzi i jak miałby on być powiązany z ideą antropocenu). Rozprawa zawiera też niestety wiele fragmentów po prostu niezrozumiałych, np. na s. 15 „powierzchnia odniesienia czasu”?, czy na s. 16 „zachodzi w ciągu czasu, a nie jako

sam przedział czasowy”. Wskazane liczne trudności kładą się cieniem na walorach merytorycznych rozprawy, dlatego postanowiłam zwrócić na nie uwagę już na samym początku recenzji.

Niektóre prace wykorzystywane przez doktoranta zostały już przełożone na język polski, np. N. Klein, *To zmienia wszystko. Kapitalizm kontra klimat* (przeł. Hanna Jankowska, Katarzyna Makaruk, 2015, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza).

Ocena aspektów merytorycznych rozprawy – najistotniejsze uwagi krytyczne

Po głębszej analizie, uważam wprowadzone przez doktoranta w rozdziale I „szerokie”, „inkluzywne” rozumienie antropocenu za rozwiązanie bardzo problematyczne (zob. s. 97). W mojej opinii przynosi ono więcej zamieszania, niż pożytku badawczego. Chciałabym poświęcić temu problemowi nieco więcej uwagi, ponieważ wiąże się on z szerszymi trudnościami w prowadzeniu narracji badawczej przez mgra Szyndlera. Jeżeli recenzowana praca miałaby być kiedykolwiek publikowana, omawiane niżej mankamenty należałoby bezwzględnie usunąć.

Wątpliwości wzbudza już samo wyjściowe założenie doktoranta, które mówi, że antropocen to „koncepcja naukowa” (zob. np. s. 65). Szczerze wątpię, byśmy wobec galimatiasu dyskusji i stanowisk w żywej wciąż jeszcze debacie o antropocenie mogli w zasadny sposób zlokalizować jedną, spójną koncepcję antropocenu. Jeżeli natomiast autorowi chodzi o to, że on sam taką operacyjną czy roboczą koncepcję tworzy, to powinno to zostać wprost wyartykułowane. Niczego takiego w rozprawie jednak nie znalazłam. Zresztą, Szyndler sam pokazuje różnice między geologicznym ujęciem antropocenu a podejściem do tego pojęcia w ramach obszaru nauki o systemie Ziemi (s. 32). *Nota bene*, każde z nich doktorant autorsko interpretuje i dookreśla w oparciu o kilka wybranych przez siebie artykułów (nie podaje on jednak kryteriów swego wyboru).

Szyndler w rozdziale pierwszym wprowadza potężny chaos kategorialny. Pisze na s. 45 o „obszarze antropocenu”, na s. 47 o „paradygmacie antropocenu”, o „rewolucji antropocenu” na s. 47 i o „fenomenie psychicznym antropocenu na s. 59. Wreszcie, na s. 46 antropocen jest po prostu utożsamiony ze zmianą klimatyczną (!) jako problem potworny (ang. *wicked problem*).

Muszę przyznać, że kompletnie nie pojmuję, czemu to służy. Sama zgodziłabym się jedynie na to, by uznać, że istnieje słowo/idea/kategoria/etykieta „antropocenu”, a także, że ma miejsce dyskusja/debata na ten temat. To wystarczy, nie trzeba już więcej komplikować. Wszystkie wnioski doktoranta o tym, że pojęcie antropocenu i dyskusja wywołują określone skutki, mają jakieś znaczenie, wiodą go do jakichś refleksji można swobodnie wyartykułować

nie wprowadzając w tak głośny sposób dodatkowych kategorii. Jeżeli doktorant pragnąłby wziąć odpowiedzialność za swoje słowa, to powinien był pokazać czytelnikom, jak rozumie pojęcia „obszaru”, „paradygmatu” czy „rewolucji” antropocenu. Wysiłku tego typu w rozprawie jednak nie podjęto.

W końcowych partiach rozdziału I doktorant co prawda próbuje usystematyzować możliwe rozumienia słowa „antropocen”, ale podana przez niego lista jest za wąska wobec tego, co sam stosuje w rozprawie (nie znajdziemy tu ani „obszaru” ani „rewolucji” antropocenu) i wcale nie jest niekontrowersyjna. Bez większych wątpliwości mogłabym przystać jedynie na pierwsze i czwarte rozumienie antropocenu podane przez Szynclera. Antropocen nie jest fenomenem psychicznym. W literaturze występuje natomiast „zaburzenie wywołane antropoceniem” (ang. *Anthropocene disorder*). Antropocen wcale nie jest modelem Ziemi, określone modele Ziemi po prostu w dyskusji na temat antropocenu występują. Ewentualnie, mogłabym zgodzić się na to, że antropocen jest „określeniem, które wskazuje na wpływ człowieka”. Ale czy warto wyodrębnić to jako osobne rozumienie pojęcia antropocenu? Czy wnosi to coś istotnego do naszego myślenia? Nie sędzę. Antropocen to pewne pojęcie, wokół którego toczy się dyskusja naukowa, i tyle.

I wreszcie, antropocen nie jest kontekstem badawczym, możemy jednak powiedzieć że debata o antropocenie stanowi taki kontekst. To jednak istotna różnica kategoriałna.¹ Ignorowanie różnic tego typu wprowadza w błąd czytelników i tworzy wspomniany bałagan pojęciowy. Jest też szkodliwe retorycznie dla samej dyskusji o epoce człowieka.

Doktorant wprowadza też czytelników wielokrotnie w błąd, nie separując przejrzysto od siebie stwierdzeń, które dotyczą faktów czy danych naukowych, od stwierdzeń, które dotyczą czyichś postulatów. Na stronie 34 Szyncler pisze na przykład, że koncepcja antropocenu „uniemożliwiła traktowanie obecnego okresu jako „business as usual””. Komu uniemożliwiła? Chciałabym, aby tak było. Ocenia się jednak, że polityka i ekonomia w trybie „biznesu jak zwykle” – pomimo powagi wyzwań kryzysu środowiskowego – wciąż mają się świetnie. Autor w swojej narracji sugeruje, że takiego typu próśrodowiskowe zmiany już się dokonały, tymczasem są to po prostu życzenia i postulaty poszczególnych uczestników dyskusji o antropocenie.

Za wartościowe uważam proponowane przez Szynclera przejście w nauce od modelu kontemplacyjnego do modelu performatywnego, uwzględniającego potrzebę pilnych działań

¹ Inny przykład takiego błędu czy skrótu myślowego znajduje się na s. 53, gdzie czytamy, że „antropocen to problem skali efektu działań”. Antropocen nie jest przecież problemem skali, jedynie propozycją pojęciową pomagającą nazwać, zrozumieć, zinterpretować tego typu kwestie.

politycznych. Wobec skali współczesnych wyzwań cywilizacyjnych uważam to za w pełni uzasadnione. Mam jednak poczucie, że (zapewne na skutek wyjściowych założeń samej etyki środowiskowej, jak i wielu stanowisk w dyskusji o antropocenie, przesiąkniętych wszechobecnym, neoliberalnym sposobem myślenia o polityce i gospodarowaniu) rozprawa zanadto koncentruje się na czysto indywidualistycznym sposobie myślenia, zarówno o problemach antropocenu, jak i możliwych rozwiązaniach. Uważam ten tryb myślenia za szkodliwy retorycznie i politycznie (zresztą, jest to obecnie pogląd często artykułowany). Co prawda, w rozdziale IV mgr Szyndler wyodrębnia podejście społeczno-systemowe, ale jest ono bardzo skrótowo, hasłowo zarysowywane. Chodzi mi o to, że perspektywa liberalna, indywidualistyczna zaślepia nas na ekonomiczne, neokolonialne, systemowe uwarunkowania marazmu antropocenu, miałkości polityk klimatycznych i braku sprawczości ruchów prośrodowiskowych. Kiedy ulegamy myśleniu przez pryzmat indywidualizmu, pojawia się też wniosek, że źródłem kryzysu środowiskowego jest po prostu homocentryzm (taki wniosek znajdziemy w rozprawie na s. 221), nie zaś zinstytucjonalizowane tendencje do wycisku i akumulacji kapitału czy narastające nierówności ekonomiczne, zarówno na poziomie globalnym, jak i wewnątrz poszczególnych państw. Było dla mnie pewnym rozczarowaniem, że etyka środowiskowa, a także, z konieczności, recenzowana rozprawa tak niewiele uwagi poświęcają aktywizmowi i wyzwaniom aktywizmu, oporowi politycznemu, obywatelskiemu nieposłuszeństwu, solidarności opresjonowanych czy strategiom sięgania po władzę. To szczególnie bolesne wobec powagi wyzwań XXI stulecia. W swoich badaniach sama zwracam się raczej w stronę takich dziedzin, jak ekonomia ekologiczna czy ekonomia polityczna, gdzie dyskutuje się konkretne idee związane z tymi właśnie zagadnieniami, do czego gorąco zachęcam też autora.

Wreszcie, za Thomasem Berry'm mgr Szyndler zakłada w rozprawie jako bardzo istotną potrzebę scalenia i zintegrowania narracji dotyczących planetarnego kryzysu środowiskowego (s. 11). Podczas obrony chciałabym usłyszeć, dlaczego autor uważa to za wartość. Jest to zagadnienie z zakresu filozofii nauki. Czy scalenie słowników pomoże wyrwać się ludzkości z marazmu uzależnienia od paliw kopalnych i fiaska dotychczasowej polityki proklimatycznej? Szyndler pisze z nadzieją o takim scaleniu: na s. s. 50 czytamy, że „język transdyscyplinarny wyłoni z wielu dyscyplin wspólny głos”. Dlaczego jeden język ma być lepszy, niż bogactwo wielu narracji, odwołujących się do różnych wartości, mitów czy wyobrażeń? Nie jestem co do tego do końca przekonana. W mojej opinii taki wspólny głos niczego jeszcze nie ułatwia. W innym zaś sensie takim zunifikowanym głosem eksperckim przecież już dysponujemy, na przykład w licznych *Przestrożkach naukowców świata do ludzkości*, raportach IPCC czy IPBES.

Zgaduję, że w omawianym kontekście doktorant nie bierze pod uwagę skomplikowania i złożoności współczesnych dyskusji dotyczących tego, czym właściwie jest transdyscyplinarność. Transdyscyplinarna metoda badawcza to niekoniecznie jedynie „metoda dążąca do łączenia obszarów wiedzy, praktyk i aktywności poprzez scalający język” (zob. s. 46).

Transdyscyplinarność jest bardziej radykalna od multidyscyplinarności (zakładającej współpracę i otwartość bez niszczenia standardów danych dyscyplin) i interdyscyplinarności (która oznacza już coś więcej, mianowicie komplementarne uzupełnianie się dyscyplin, integrację założeń, słowników, teorii i metod). O ile multidyscyplinarność grozi tym, że jedna z dyscyplin zdominuje pozostałe, o tyle w badaniach interdyscyplinarnych zabiega się o syntezę narzędzi poszczególnych dyscyplin, bez narzuconej hierarchii. Tymczasem transdyscyplinarność, rzeczywiście często sugerowana jako wartościowe podejście w odniesieniu do tak złożonych problemów, jak wyzwanie planetarnego kryzysu środowiskowego, oznacza już odrzucenie trwałych granic między dyscyplinami, przekroczenie norm i standardów, redukcję dystansów, *de facto* zanik tożsamości dyscyplin w nowym polu epistemologicznym. Często wiąże się to również dodatkowo z otwartością na włączanie wiedzy laickiej. Czy jednak takie nowe pole epistemologiczne cokolwiek rozwiąże na czas, blokując ekstraktywizm i destrukcyjność ludzkiego sposobu gospodarowania na Ziemi? Jestem po prostu bardzo ciekawa stanowiska doktoranta, ponieważ hipoteza ta funduje samo sedno jego projektu badawczego.

Wątpliwości i sugestie mniejszej rangi

Na s. 91 znajduje się błąd merytoryczny: ujęcie Simona L. Lewisa i Marka A. Maslina nie jest hipotezą wczesnego antropocenu.

Niezrozumiałe jest dla mnie połączenie narracji eko-katastroficznej C. Hamiltona z ideą postwzrostu na s. 82. Czy autor uważa tego myśliciela za przedstawiciela nurtu postwzrostu? Jestem ciekawa, na jakich podstawach.

Wedle mojej wiedzy, tylko częściowo narracje eko-feministyczne opierają się na założeniach dewzrostu (por. s. 86). Czy autor twierdzi, że V. Plumwood i C. Merchant postulują wystudzenie wzrostu PKB?

Jak uważam, wprowadzając taką kategorię, jak zasada ostrożności (s. 24) warto byłoby objaśnić jej znaczenie czytelnikom.

Na s. 64 czytamy: „antropocen, pomimo że jest faktem empirycznym, nie oznacza, że ludzie „wszystkim rządzą”. Kto tak twierdzi? Co to znaczy, że „antropocen jest faktem empirycznym”? Można takie twierdzenie rozumieć na wiele sposobów. Faktem jest, że P. J.

Crutzen i E. Stoermer w roku 2000 w określonym artykule zaproponowali taką nazwę dla nowej epoki geologicznej. W jakim jeszcze sensie antropocen jest faktem? Niejasne i nienaukowe wydaje mi się również określenie „ludzie wszystkim rządzą”. Brzmi ono jak nieprzemyślany kolokwializm. Kto tak głosi?

Czy nie warto byłoby, także z powodów etycznych, w kontekście idei „planetarnego zarządzania” (ang. *stewardship*) (zob. s. 52) odejść od retoryki menadżerskiej i promować pojęcia alternatywne, na przykład „kustosza Ziemi” czy „opiekuna Ziemi”?

Nie jest też dla mnie jasne, o jaką „metafizyczną niesamodzielną”, odsłanianą przez koncepcję antropocenu może chodzić na s. 102.

Należy też objaśnić, co oznacza „nierównomiernie społecznie” w punkcie 1 na s. 147. Nie jest też jasne, co oznacza „samoczynne” i „metropolitalne” zarządzanie ekosystemami (s. 182).

Wreszcie kilka kwestii językowych: nie jest dla mnie jasne, dlaczego mgr Szyndler stosuje zapis „ziemia” małą literą (w takich kontekstach, jak „historia Ziemi” na s. 7 czy „warunki do życia na Ziemi” s. 7). Nie jest on tu zresztą konsekwentny, bowiem na s. 18 znajdziemy już zapis wielką literą: „myślenie systemowe zastosowane do Ziemi”. Jestem również ciekawa, dlaczego doktorant nie używa polskiego określenia wielkiego przyspieszenia, pisząc o „akceleracji”. Interesuje mnie też wyjaśnienie powodów decyzji mgra Szyndlera dotyczącej zastosowania tłumaczenia „progi”, zamiast „granice” planetarne (ang. *planetary boundaries*).

Konkluzja

Biorąc pod uwagę wskazane wyżej elementy oceny stwierdzam, że rozprawa magistra Jeremiasza Szyndlera stanowi dość oryginalne ukazanie i rozwiązanie problemu. Sposób jego rozwiązania z całą pewnością wskazuje na szeroką ogólną wiedzę teoretyczną magistranta w dyscyplinie (filozofia przyrody, etyka środowiskowa, współczesna dyskusja o antropocenie) co dowodzi, że pomimo wskazanych mankamentów rozprawy (narracyjnych, analitycznych, redakcyjnych i językowych), jej autor posiada umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

W związku z powyższym uważam, że recenzowana praca spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim zgodnie z Ustawą z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Wnoszę wobec tego o dopuszczenia mgra Jeremiasza Szyndlera do kolejnych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora.

